

Warszawa, 18 października 2023

Dr hab. Iwona Kurz, prof. ucz.
Instytut Kultury Polskiej
Wydział Polonistyki
Uniwersytet Warszawski

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr. Jakuba WALCZYKA
Nowy Instytucjonalizm – postulat czy praktyka? Krytyczna analiza kulturowa
działalności wybranych instytucji kultury i sztuki w Polsce po 1989 roku
napisanej pod kierunkiem
dr hab. Marianny Michałowskiej, prof. UAM
i dr hab. Agaty Skórzyńskiej, prof. UAM

Rozprawa doktorska mgr. Jakuba Walczyka jest ważnym głosem w dyskusji o możliwej roli instytucji kultury – tym mocniej wybrzmiewającym po doświadczeniu pandemii czy pomocy uchodźcom, kiedy instytucje z dnia na dzień zmieniały programy i sposób działania, z jednej strony, a z drugiej polityki przejmowania instytucji prowadzonej przez Ministerstwo Kultury Piotra Glińskiego (co notabene części środowisk kulturalnych uświadomiło znaczenie instytucji).

W Polsce krytyka instytucji sytuuje się w centrum debaty o sztuce, roli artysty i funkcjonowaniu tego sektora. Autor rozprawy skupia się przede wszystkim na działaniu instytucji wystawienniczych i edukacji muzealnej (muzeami/galeriami jest większość ośrodków przywoływanym w rozprawie – notabene brakuje w pracy bardziej wyrazistego zmapowania tych miejsc: ile ich jest, jakie i które z nich są analizowane w pracy, o jakiej skali zjawiska jest mowa). Jednocześnie jednak widzi ten obszar w szerszym kontekście przemian polityczno-kulturowych i diagnoz społecznych, które pokazują słabość polskiej sfery publicznej, w której „nie powstały warunki dla funkcjonowania autonomicznych instytucji kultury oraz zaniedbano budowanie społeczeństwa obywatelskiego” (s. 107). To oczywiście rozpoznanie zwrotne i paradoksalne – w końcu stawką pracy jest pytanie o sposoby myślenia i działania instytucji realizujących określone zadania społeczne.

Konstrukcja pracy jest logiczna i spójna z charakterem pytań badawczych, które formułuje jej autor. Po uwagach wstępnych mgr Jakub Walczyk zaczyna od

rekonstrukcji modelu „nowego instytucjonalizmu” (70 ss.), następnie w rozdziale drugim zajmuje się polem kultury w Polsce okresu transformacji – od 1989 roku do dziś (60 ss.), by w trzecim zdać relację ze swoich badań terenowych (90 ss.). Jak pisze: „Proces badawczy był [...] oparty na czterech typach terenów: bezpośrednich relacjach, analizie działalności programowej, różnych materialnych formach dyskursywnych, własnych doświadczeniach z realizacji projektu” (s. 84).

Ta oś wywodu jest przekonująca, ale z korzyścią dla niego byłoby mniej sprawiedliwe rozdzielenia miejsca na poszczególne zagadnienia. Model instytucji oświeceniowej, który dziś przeżywa kryzys – rozumiany jako stały namysł nad jej źródłami, deficytami, przede wszystkim związanymi z brakiem rzeczywistej demokratyzacji, i ze sposobami odpowiedzi na nie – był opisywany wielokrotnie. Siłą rzeczy, i ze względu na właściwy przedmiot swoich badań, i bogatą literaturę przedmiotu, mgr Jakub Walczyk może tu dokonać jedynie rekonstrukcji tej dyskusji. Ta rekonstrukcja mogłaby zatem mieć bardziej syntetyczny charakter, mniej przecież w rozprawie chodzi o historię instytucji i historię jej krytyki, które się w tej części wywodu nakładają na siebie, a bardziej o instytucjonalny wymiar polityk kulturalnych w Polsce po 1989 roku, ze szczególnym wskazaniem sytuacji współczesnej (biorąc pod uwagę „tereny” badane przez autora pracy).

„Nowy instytucjonalizm”, termin organizujący rozprawę, zaproponował Jonas Ekeberg w 2003 roku, na płaszczyźnie lokalnej – w Skandynawii – jako „szereg praktyk kuratorskich, edukacyjnych i administracyjnych, które od połowy lat 90. do początku XXI wieku starały się zreorganizować struktury średniej wielkości instytucji sztuki współczesnej finansowanych ze środków publicznych i zdefiniować alternatywne formy działalności instytucjonalnej” (s. 55). To pojęcie przyjęte jest jako punkt wyjścia do zastanowienia się nad obszarem kultury w Polsce. Zakłada ono namysł nie tylko nad programami i działalnością ośrodków kultury, ale szerzej – nad definicją sfery publicznej i misją instytucji finansowanych ze środków publicznych oraz właśnie nad publicznymi zadaniami sztuki.

Brakuje mi w pracy jednak namysłu nad rozumieniem instytucji. Nie ma sporu, że sam Ekeberg inspirował się myślą społeczną, ale nie wikał się w szczegółowe rozważania definicyjne. Wydaje się jednak, że podobny namysł, niepolegający na przeglądzie definicji czy stanu badań, ale na własnej prezentacji ram tego, co nazywamy

instytucjami, byłby pomocny w konstrukcji pracy, ale też wyraźniej ukazywałby różne wymiary ich funkcjonowania.

Przemiany po 1989 roku opisane są przede wszystkim przez najbardziej ogólne procesy transformacji społecznej i kolejne polityki kulturalne. Notabene wspomniane polityki nie zawsze takie były w ścisłym sensie; niekiedy raczej z perspektywy czasu daje się wyczytać jakiś zamysł na podstawie podejmowanych decyzji, niekiedy deklaracje niekoniecznie znaczą to, co chcielibyśmy. W tym wymiarze przydałoby się mocniejsze podejście krytyczne, podające w wątpliwość i oficjalne wypowiedzi, i sens oraz konsekwencje realnych działań. Ten wątek wzmocniłaby na pewno synteza obowiązującej aż do roku 2015 polityki kulturalnej związanej z domyślnymi ustawieniami systemu, jak dominacja czynników ilościowych czy traktowanie kultury jako marki. Kwestie te autor rozprawy oczywiście zauważa, ale nie zawsze wybrzmiewają one odpowiednio wyraźnie.

Nie można w tym kontekście chyba przegapić drugiej po 1989 roku istotnej cezury, a którą można uznać rok 2004 jako rok wejście do Unii Europejskiej oraz utworzenie w Polsce „pierwszego nowoczesnego muzeum”, będącego jednocześnie instytucjonalnym wyrazem nowego myślenia o polityce historycznej, czyli Muzeum Powstania Warszawskiego. Rok później umiera Jan Paweł II i powstaje Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie. Ta zbitka wydarzeń tworzy nowe ramy funkcjonowania, polskiej kultury oraz prowokuje debatę o polityce i kształcie instytucji, otwierając dyskusję o celach i formach działania instytucji kultury. Mgr Jakub Walczyk rekonstruuje ten moment, ale bez tego komponentu symbolicznego czy kulturowego w najszerszym sensie.

Podstawowym pojęciem i właśnie ich celem zarazem jest „uspołecznienie”. Znow – zdecydowanie niedodefiniowane w pracy. Zapytałabym, czy rzeczywiście Kongres Kultury Polskiej z 1980 roku, miał w zamierzeniach „uspołecznienie”, czy jednak chodziło o „ubranżowanie” (twórcza inteligencja demokratyczna przejmie narzędzia kontroli produkcji – dla mas ludowych)? Czy „wąskie”, jak pisze autor, rozumienie „pomysłu uspołecznienia sektora” (s. 118) przypisywane kolejnych ministrom i agendum rzeczywiście oznacza „uspołecznienie”, czy jedynie jest powtórzeniem odwiecznego zaklęcia, że kultura musi być dla „ludzi”, „społeczeństwa”, „podatników”? Miałabym wątpliwości, ale do ich rozwiania konieczne byłoby przedstawienie

rozumienia tego pojęcia przez autora i analiza jego użyc w przywoływanych kontekstach. Takich pojęć „osieroconych” znalazłoby się pewnie więcej – jak na przykład „wpływ” instytucji.

Jednocześnie mgr Jakub Walczyk trafnie dostrzega rozmaite napięcia wpisane w to, co nazwałam domyślnymi ustawieniami systemu, który zachęca (zachęcał przed 2015 rokiem) do „innowacji i partycypacji”, ale oceniał na podstawie wskaźników ilościowych; który zmuszał same instytucje kultury do „projektozy”; który nie dostrzega działań długofalowych (jak w szkołach, ocenianych na podstawie rankingu najlepszych uczniów i osiągnięć, a nie na podstawie zmiany pomiędzy wiedzą i umiejętnościami uczniów „na wejściu” i po zakończeniu edukacji); który nigdy nie podjął rzetelnego namysłu nad zagadnieniem „dostępności”, nieredukowalnej do barier ekonomicznych i związanych z niepełnosprawnościami; który ma misję i zarazem najniższe płace etc. etc.

Takie napięcie, które wymagałoby chyba więcej uwagi, jest prowokuje też zestawienie postulatów związanych z instytucją krytyczną i właśnie „uspołecznioną”, różnic i podobieństw między nimi. Mają one zapewne pewną część wspólną, wybrzmiewały niekiedy w tych samych dyskusjach, jednak nie są w żaden sposób tożsame. Przede wszystkim opisują instytucje od innej strony – można wręcz powiedzieć, że instytucja krytyczna w pewnym ujęciu pozostaje anachroniczna (bo skupia się na programie / treściach), a nie widzi wymiaru społecznego (czego zresztą spektakularnym przykładem jest krótka dyrekcja Piotra Piotrowskiego w Muzeum Narodowym w Warszawie).

Większość wyrażanych tu wątpliwości ma w pewnym sensie charakter redakcyjny: chodzi o rozłożenie akcentów, bardziej zdecydowane pilnowanie pulsu pracy, mocniejsze formułowanie konkluzji i tez czy problematyzowanie pojęć i postaw, a nie skupienie na samym opisie i rekonstrukcji wydarzeń i opinii.

Ostatni rozdział jest, jak już pisałam, próbą rozpoznania terenu. Wiele w nim ciekawych rozpoznań z wnętrza tego obszaru, dotyczących tych ośrodków, które swoją „nowoinstytucjonalność” praktykują – choć niekoniecznie udanie czy wystarczająco. To duży walor pracy; można jedynie żałować, że nie jest to bardziej rozbudowana część rozprawy. Sam autor sytuuje siebie na jego granicy, w „pozycji pośredniej” (s. 79) – jako osobę, która zna instytucjonalne pole kultury, ale nie jest związana z dziedziną sztuki.

Nie oczekuję, że podobne badanie musi spełniać socjologiczne czy etnograficzne kryteria badań jakościowych, ale w lekturze pomogłoby przedstawienie sposobu jego przeprowadzenia (opisu formy wywiady lub ankiety z pytaniami). Pewnym zaskoczeniem było dla mnie początek tego rozdziału, część dotycząca habitusu, przede wszystkim skupiona na kapitale symbolicznym badanych, z wyraźnym odróżnieniem dwóch postaw: „cudownych dzieci” i „spadkobierców”. Wnioski są tu interesujące, ale nie wiem, dlaczego to one otwierają tę część. Z jednej strony są niepodłączone pod wcześniejszy wywód i niewykorzystywane później (choćby kwestię dostępności”), z drugiej skupienie na początku na tej kwestii przesłania w efekcie podstawową według mnie rzecz, czyli rozumienie „nowej instytucji”, jakie mają jej praktycy. Ta kwestia pojawia się wyraźnie w wywiadach, ale nie została zrekonstruowana głosem autora.

Część ta daje jednak ważny wgląd w funkcjonowanie instytucji, w tej mierze w jakiej „prześlepiają” też one swoje ustawienia domyślne, związane na przykład z funkcjonowaniem różnych działów muzealnych, rozumieniem „uspołecznienia” czy zadaniami publicznymi.

Uwagi redakcyjne

Całość rozprawy napisana jest sprawnie, zrozumiałym językiem. Jest też jednak napisana dość niechlujnie, a niestaranna redakcja utrudnia lekturę. Zdarzają się też powtórzenia, językowe wytrychy („powyższych”, „w ramach”, „fakt że”), sporo jest literówek i generalnie redakcyjno-językowego chaosu. Błędnie zapisywane są tytuły czasopism (małe litery), a w nieoczekiwanych miejscach pojawiają się duże litery – od tytułowego Nowego Instytucjonalizmu po Reformę Samorządową; mieszają się albo nie występują kursywy i cudzysłowy. Można się też zastanawiać, czy należy cytować klasyczny tekst Waltera Benjamina, za złożonym ze skrótów podręcznikiem *Antropologia kultury wizualnej* (przyp. 128, s. 46).

Wskazuję tu na konieczność poważnej redakcji – w przypadku przygotowania pracy lub jej części do druku – nie wyliczając dokładnie tych błędów. Zwrócę jedynie uwagę na trzy miejsca, które mogłyby w takiej redakcji umknąć. Aktorem z plakatu, który towarzyszy polskiemu życiu publicznemu od 1989 roku jest Gary Cooper, a nie John Wayne (s. 86). Monika Smoleń bywa w tekście błędnie Katarzyną (tekst i przypisy,

s. 95–96), a współredaktorką tomu poświęconego Akademii Ruchu jest Anna Hegman (a nie Hegma, przyp. 401, s. 135).

Najpoważniejszą kwestią redakcyjną jest wybór formy uwzględniającej różnicowanie rodzajowe. W całości pracy mgr Jakub Walczyk zdecydował się na formy rzeczownikowe z podwójnymi końcówkami męskimi i żeńskimi. Samo zwrócenie uwagi na tę kwestię i próba konsekwentnego jej rozwiązania jest moim zdaniem bardzo ważna. Jednocześnie zastosowana propozycja zupełnie mnie nie przekonuje. Zapis „respondentów(ek)”, „agenci(tki)”, „agentów(ek)”, „dyrektorzy[ki]”, „kuratorzy[ki]” ma, jak sądzę, więcej wad niż zalet. Użycie zmiennych form z nawiasami sprawia, że oko zatrzymuje się na nich, czasem dlatego, że nawiasy wymagają dodatkowego wysiłku i wybijają z rytmu, czasem dlatego, że po zdjęciu nawiasów wywołują efekt śmieszności („dyrektorzyki”). Przede wszystkim jednak wywołuje to wrażenie denaturalizacji użycia żeńskich form jako uprawnionych – można powiedzieć, że podkreśla to konstrukcyjny charakter wszelkich form, ale jest sprzeczne z regułami polszczyzny, która przyjmuje przecież formy żeńskie, a czasem nawet mieszane – działa zatem wbrew intencjom autora.

Konkluzja

Materiał przedstawiony przez mgr. Jakuba Walczyka wymaga, moim zdaniem, pewnego uporządkowania. Jest jednak wartościową poznawczo i ważną społecznie propozycją spojrzenia na nową formułę działania instytucji kultury, zarówno od góry – z perspektywy polityk i instytucji władzy, jak i od dołu, na gruncie praktyk samych instytucji i pracujących w niej osób. Rozprawa świadczy o dobrej znajomości badanego pola oraz o badawczej i krytycznej samodzielności autora.

Wnoszę o dopuszczenie mgr. Jakuba Walczyka do dalszych etapów postępowania w sprawie nadania stopnia doktora.